Nr. 99 Kraków, Wtorek dnia 2 Maja 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Hr. Hohenwart.

Wiedeń, 29 kwietnia.

(G. S.). W piątek łono ziemi pochłonęło na wieki zwłoki jednego z najznakomitszych mężów stanu, jakiemi się dzieje Austrji poszczycić mogą, a idącemu do grobu towarzyszy szczery żal miljonów przejętych żałobą i uczuciem wdzięczności dla rozumnego i szlachetnego męża, który pomimo pośmiertnego szczekania niemieckich „wilków“ i kilku żydowskich piesków, przynosił tylko zaszczyt własnemu narodowi. Hr. Hohenwart stoi wysoko, bardzo wysoko ponad całą hołotą niemiecką wyciągającą wciąż rękę po obce i od wielu a wielu wieków tuczącą się wyłącznie obcą pracą i mieniem. Był to sprawiedliwy Niemiec, który nietylko umiał uszanować cudze, lecz umiał także i działać w myśl swoich przekonań, nie znalazłszy niestety dla wielkich swoich reform odpowiedniej gleby w Austrji. Niemiec krew ze krwi a kość z kości był przyjacielem życzliwym Słowian, przyszedłszy przy bystrości umysłowej nadto do przekonania, że dobro Słowian w Austrji, to dobro państwa, w którem Słowianie tworzą prawie dwie trzecie części mieszkańców.

A był to człowiek czynu. Gdy w r. 1871 powołał go cesarz do steru rządu, wziął się zaraz odrazu a śmiało do zniszczenia hydry niemieckiego centralizmu, do skruszenia jarzma przewagi Niemców w państwie, które nigdy niemieckiem być nie może. Już... już byłyby Czechy odzyskały pod jego rządami swe prawo państwowe a tak samo i wszystkie inne narody słowiańskie przyszły do całej pełni praw swoich — gdyby potwór niemieckiego centralizmu widząc śmierć bliską nie był wytężył wszystkich sił szukając odsieczy u Węgrów i Rosji.

Na niekorzyść hr. Hohenwarta i Czechów rozstrzygał w chwili stanowczej nie kto inny, jak ówczesny rosyjski ambasador w Wiedniu hr. Nowikow. Przedstawiciel państwa słowiańskiego rozstrzygnął wpływem swoim na korzyść wroga Słowian, fakt smutny i haniebny, lecz stanowiący tylko jedno ogniwo długiego łańcucha odszczepieństw i zdrady swoich, ciągnącego się krwawo przez całe tysiącłecie strasznej walki zagłady, jaką Teutoni prowadzą przeciwko Słowianom i czem ich głównie zwyciężyli i zwyciężają po dziś dzień.

Upadł hr. Hohenwarth, ale myśl jego głęboka żywotna: samorządu i równouprawnienia narodowego nie upadła i żyje zwycięsko wciąż się potężniej rozwijając, chociaż po rządach jego przyszło dziesięciolecie reakcji niemiecko-centralistycznej pod egidą Auerspergów. Zmurszały system ucisku niemieckiego, żywiący się jak zwierzę drapieżne krwią słabszych rozpadł się sam z siebie w gruzy i znowu odetchnęły ludy państwa austrjackiego wolniej i swobodniej, znowu błysła im gwiazda lepszej doli. W ciągu reakcji centralistycznej był hr. Hohenwart wciąż czynnym, czujnym, rozumnym i niebezpiecznym dla wroga wodzem związku wszystkich pokrzywdzonych przez szydzących Niemców stronnictw i narodowości. Jego znamienita i pełna powagi i godności taktyka przyczyniła się głównie do upadku rządów centralistycznych, a kiedy na widowni pojawił się Stremayr a później Taaffe-Dunajewski, stał się hr. Hohenwart szefem jeneralnego sztabu całej wewnętrznej polityki państwa, ponieważ on o wszystkiem rozstrzygał w parlamencie i w rządzie.

Niestety raz tylko zrobił krok fałszywy z — koalicją. Padł Taaffe, lecz w dwa lata później przestał i hr. Hohenwart żyć politycznie. Był wprawdzie jeszcze przez pewien przeciąg czasu członkiem parlamentu, ale był to już tylko cieniongi wielkiego Hohenwarta. Dziwna rzecz, iż się tak przeląkł Taaffowskiej reformy wyborczej on, który pierwszy będąc prezydentem gabinetu rozszerzył prawo wyborcze w gminach wiejskich i okręgach miejskich zniżając cenzus na dziesięć guldenów rocznego podatku. Liberalizm niemiecki oznaczył był daleko wyższe minimum podatku, mimo to gawiedź bezmyślna wielbi Schmerlingów, Giskrów, Hasnerów i Herbstów jako bohaterów czy nawet apostołów wolnomyślności podczas kiedy w Hohenwarcie widzi zacofańca — mówiąc pacierz gładko za panią matką, której na imię: *N. Fr. Presse.*

Z żałobą w sercu i szczerem żalem przejęte towarzyszą ludy słowiańskie i uczciwi Niemcy orszakowi pogrzebowemu znakomitego męża stanu żegnając go na zawsze. Oby sprawiedliwemu i szanującemu prawa bliźnich, była ziemia lekką! Nazwisko jego świecić będzie jak gwiazda w dziejach „konstytucyjnej“ Austrji. Jakże nikczemnie, nędznie i wstrętnie wyglądają w promieniach tej gwiazdy trzęsawiska hakatystyczne!...

Edward Pailleron.

II. Po wystawieniu „Świata nudów“, w którym wyszydził w nielitościwy sposób pseudofilozofję, grasującą po salonach paryskich, zarzucano Paillerenowi niedyskrecję, fotografowanie osobistości, z któremi się spotykał w życiu codziennem. Zarzut to niesłuszny, dowodzący tylko trafności jego spostrzeżeń. Broni się też przeciwko niemu Pailleron w przedmowie do jednego ze swoich utworów, pisząc: „Zbierałem w salonach z poszczególnych osób rysy, z których następnie tworzyłem swoje typy“. Głównie zaś protestował autor „Świata nudów“ przeciwko powszechnemu mniemaniu, jakoby w swym Bellac'u miał na oku nadzwyczaj modnego swojego czasu w salonach filozofa i członka Akademji Caron'a, którego podobno to ośmieszenie na scenie, przedwcześnie wpędziło do grobu.

Ostatecznie najwięcej jeszcze cech wspólnych wykazuje twórczość Paillerona z utworami zwolenników „teatru dla teatru“. Sztuki jego są przedewszystkiem sceniczne.

Nie utrudniają ich zrozumienia mgliste jakieś teorje, nie nużą w nich uwagi widza długo i szeroko omawiane tezy. Główna ich zaleta spoczywa w prawdziwie dramatycznym djalogu, skrzącym się od dowcipu, przepełnionym niespodziewanemi, oryginalnemi zwrotami i utrzymującym w gorączkowem naprężeniu uwagę widzę. Djalog ten Paillerona, stanowi trwały nabytek teatru francuskiego w szczególności i teatru wogóle.

Tyle ogólnej charakterystyki twórczości dramatycznej zmarłego świeżo komedjo-pisarza. A teraz garść szczegółów życiowych.

Eward Pailleron urodził się w r. 1834 w Paryżu jako syn robotnika, który pracą rąk własnych dorobił się znacznej fortuny. Staremu Paillerenowi nie imponowały wcześnie ujawniające się aspiracje literackie syna, pragnął on dla niego „przyzwoitego“, a przedewszystkiem pewniejszego zajęcia. Posłuszny woli ojca młody Edward poświęcił się nauce prawa i wstąpił jako koncepista do biura adwokata. Porzucił jednak ten zawód, gdy małżeństwo z córką właściciela „Revue de Deux Mondes“ Bulota nietylko powiększyło znacznie odziedziczoną po ojcu fortunę, ale ułatwiło mu także wstęp do literackich i teatralnych kół Paryża. Jako autor dramatyczny wystąpił po raz pierwszy z jednoaktówką „Le Parasite“, która wystawiona w r. 1860 w „Odeonie“, doznała przychylnego przyjęcia. Po krótszych lub dłuższych przerwach pojawiły się następnie na rozmaitych scenach paryskich jego sztuki: „Le Mur mitoyen“, „Le Dernier Quartier“, „Le Second Mouvement“, „Le Monde ou l'on s'amuse“, „Les Faux Ménages“, (niby małżeństwa), „Autre Motif“, „Hélène“, „Petite Pluie“, „L'Age ingrat“ i „L'Etincelle“ (Iskierka). Wszystkie te utwory cieszyły się mniejszem lub większem powodzeniem i zapewniły ich autorowi poczesne miejsce wśród współczesnych komedjopisarzów. Rzeczywistą sławą okrył jednak Paillerona dopiero jego „Świat nudów“ (Le Monde ou l'on s'ennuie).

Utwór ten odegrany w r. 1886 po raz pierwszy w Komedji Francuskiej, w krótkim przeciągu czasu zdobył sobie sceny całego cywilizowanego świata, autorowi zaś przyniósł najwyższy zaszczyt literacki, jakim rozporządza Francja — fotel Akademji. „Świat nudów“ stanowi punkt kulminacyjny twórczości Paillerona. Późniejsze dwa jego utwory „la Sourie“ (Myszka) i „les Cabotins“ (Komedjanci) pod względem wartości nie dorównywują temu arcydziełu komedji salonowej. Odczuwał to sam autor, i od chwili olbrzymiego powodzenia „Świata nudów“, datował się u niego długi okres głębokiego, aczkolwiek starannie ukrywanego przed światem smutku i zwątpienia.

Poilleron tworzył nadzwyczaj powoli. Utwory jego, napisane, zdawałby się mogło, jednym rozmachem pióra, są dziełem mozolnej, niestrudzonej pracy. Ukończywszy sztukę, poprawiał ją i przerabiał kilkakrotnie. Był wymagającym wobec siebie, ale także wobec innych. Odbijało się to przedewszystkiem na aktorach, występujących w jego sztuce. „Widzę, że pani nikt się dotąd nie oświadczył!“ — zawołał w największem oburzeniu podczas próby na pewną wybitną artystkę Komedji Francuskiej, która nie dość gorąco odpowiadała na oświadczenie miłosne. Powolność ta tworzenia tłómaczy się dwoma względami.

Najpierw Pailleron, dzięki osobistemu majątkowi, nie potrzebował uganiać za zyskiem. Powtóre — sumienność i staranność w pracy stanowi cechę charakterystyczną tych Francuzów, którym dość powszechnie zarzucają lekkomyślność i płytkość. Tworzenie „na kolanie“ mniej rozpowszechnione jest we Francji, niż w społeczeństwach, spoglądających z pogardą lub politowaniem za zwyrodniały rzekomo ten naród.

Pailleron próbował także sił swoich w poezji. Pożerała go nawet ambicja, czyli, wyrażając się nawet ściślej, fałszywy apetyt zajęcia wybitnego stanowiska pomiędzy poetami swego kraju. Tymczasem utworom jego wierszowanym brak właśnie najkardynalniejszych warunków poezji: potoku wyobraźni i szczerości uczuć. „Pailleron — pisze jeden z francuskich biografów zmarłego komedjopisarza — był przedewszystkiem i prawie wyłącznie człowiekiem teatru. Posiadał on sztukę wytworzenia ruchu scenicznego, niezrównaną zręczność, dar obserwacji i ucieleśniania na scenie swych idei, więcej subtelnych i dowcipnych, niż odważnych i głębokich“. *P.*

Rewolucja studentów w Rosji.

IX. *Kijów.* Partja „narodowców“, do których przyłączyli się studenci z czwartego kursu prawa, zwróciła się do rektora Uniwersytetu z prośbą o rozpoczęcie wykładów, ale w czasie pierwszego wykładu strejkujący wybili ławkami okna we drzwiach i starali się wedrzeć do audytorjum, gdzie zgromadziło się około 300 słuchaczów. Ci ostatni, uzbrojeni w przyrządy fizyczne, odpędzali napastników. Zaburzenia wszczęły się także i w klinice kijowskiego szpitala wojskowego, gdzie odbywały się wykłady dla studentów wydziału lekarskiego, którzy powitali krzykami i wrzawą wchodzącego naczelnika szpitala.

Wobec tego w d. 10 (22) marca w gmachu Uniwersytetu wywieszono ogłoszenie treści następującej: „Z rozporządzenia ministra oświaty wszyscy studenci Uniwersytetu św. Włodzimierza uznani są za uwolnionych z Uniwersytetu. Pragnący na nowo wstąpić do Uniwersytetu i uczęszczać na wykłady podadzą prośby do rektora. Przyjęcie będzie zależało od opinji władzy uniwersyteckiej“.

W d. 12 marca przyjmowano podania od studentów kursu IV. i V., którzy wyrazili życzenie powrotu do Uniwersytetu. Pierwszego dnia przyjęto 510 podań. Studenci wpuszczani byli grupami, w miarę przybywania. Zaburzeń nie było. Tak samo spokojnie pod względem zewnętrznym przeszły i dni następne, w które przyjmowano podania od studentów innych kursów.

Wszystkiego przyjęto podań o powrotne przyjęcia 2425, władza uniwersytecka przyjęła z powrotem do Uniwersytetu 2181, odmówiono przyjęcia 244 studentom, w tej liczbie 160 żydom. Do ogólnej liczby studentów, którym odmówiono przyjęcia, jeszcze nie weszły kursy I, II i III wszystkich wydziałów.

Pomimo to porządek wewnętrzny w Uniwersytecie wcale jeszcze nie jest przywrócony; ruch wśród studentów trwa w dalszym ciągu, a wyraża się dotychczas w zgromadzeniach głównych agitatorów w mieszkaniach prywatnych i w zajściach demonstracyjnych na dworcu kolejowym przy odjeździe nieprzyjętych z powrotem do Uniwersytetu kolegów. Jednocześnie i „rada związkowa“ nie przerywała swej działalności agitatorskiej, a udział jej w ruchu studenckim w tym czasie wypowiedział się ogłoszeniem tych dwóch proklamacyj do studentów petersburskich, które, o ile się zdaje, stały się jedną z głównych przyczyn wznowienia nieporządków w Petersburgu.

W Politechnice kijowskiej ruch był widoczny od d. 17 lutego (1 marca), a wyraził się w zgromadzeniu około 300 studentów, którzy zapowiedzieli zamiar zaniechania uczęszczania na wykłady; dni następnych nieporządki trwały dalej; w d. 19 lutego (3 marca) studenci, przeciwiwiający się nieporządkami, nie dopuścili do sal rysunkowych kolegów, którzy przyszli z zamiarem zabrania do domu swoich rysunków. W d. 22 lutego (6 marca) studentom instytutu ogłoszona była przez dyrektora depesza ministra finansów z propozycją wznowienia wykładów, których jednak nie można było wznowić wobec podrażnionego wogóle usposobienia młodzieży.

W d. 25 lutego (9 marca) była studentom obwieszczona nowa depesza ministra, zawierająca ostrzeżenie, iż nieuczęszczający na wykłady będą uważani za uwolnionych.

Po wznowieniu wykładów po ostatkach, część studentów, przybyłych na wykład historji naturalnej, prosiła profesora, aby wyszedł, ale zwołane na ten sam dzień zgromadzenie większością głosów uchwaliło, iż wznowienie wykładów jest pożądane, poczem zaburzenia w instytucie powoli cichły, tak, że wykłady przez czas pewien szły zwykłym trybem.

W d. 20 marca (1 kwietnia) około 200 studentów nie przybyło na wykłady: ci też od tego czasu przeszkadzają swoim kolegom: spokój zupełny jeszcze nie jest przywrócony; studenci mają wyznaczony termin rozpoczęcia wykładów dla wszystkich.

Kierująca zaburzeniami w Uniwersytecie kijowskim grupa „rady związkowej“ starała się wpływać i na studentów Politechniki i w miarę przebiegu wypadków w instytucie, wypowiadała politechnikom w swoich proklamacjach współczucie lub naganę.

Odessa. Pod wpływem przywiezionych do Odessy przez przybyłego w dniu 19 lutego (3 marca) z Kijowa delegata wiadomości o nieporządkach, zaszłych w łonie studentów Uniwersytetu petersburskiego, w dniu 20 lutego (4 marca) odbyło się w Uniwersytecie zgromadzenie studentów, na którem było około 300 osób; przybyłego na zgromadzenie inspektora zmuszono do oddalenia się, a niezwłocznie potem studenci oznajmili przybyłemu rektorowi, że przyłączają się do żądań kolegów swoich z Uniwersytetu petersburskiego, oraz, że zaprzestają uczęszczać na wykłady, dopóki żądania te uwzględnione nie będą. Na zgromadzeniu rozpowszechniono hektografowaną proklamację wydania kijowskiego, która wzywała Uniwersytet nowo-rosyjski do pójścia za przykładem Uniwersytetów petersburskiego i kijowskiego, oraz do zaprzestania chodzenia na wykłady.

EMANCYPACJA KOBIET.

IV. Ów artylerzysta zaś, który był głównym winowajcą, rzekł po niejakim czasie: „Muszę przyznać, że prędzej ośmieliłbym się oprzeć Michałowi Archaniołowi, niż tej Siostrze. Dopóki żyję, nikt nie miał nademną takiej mocy, jak ta mała Siostra ze swoim wzrokiem. Dziwię się tylko, skąd ta zewnętrznie tak niepozorna osoba tyle czerpie odwagi, żeby nas wszystkich tak dotkliwie złajać“. — Żołnierz zaś, który to zdarzenie opowiadał, tak zakończył: „Dopóki żyć będę, zachowam Siostrę Judytę we wdzięcznej pamięci. Ona nietylko pielęgnowała mnie troskliwie, ale jej wzrok karzący i jej łza pokutnicza za cudzą winę, sprawiły to, że brzydzę się grzechem nieczystości i unikam go. Przyrzekłem wtedy Bogu, że nigdy już nie będę używał słów nieprzyzwoitych, ani też nie będę się przysłuchiwał z upodobaniem takiej rozmowie i dotychczas dotrzymałem przyrzeczenia i dotrzymam go nadal“.

W tem zdarzeniu objawia się wielka potęga socjalna dziewictwa chrześcijańskiego, jakie pielęgnuje Kościół katolicki. Czyż jedna taka Siostra nie zdziała więcej, niż wszystkie uchwały kongresu moralności? A jednak są ludzie, którzy zaczepiają i poniżają ideę dziewictwa chrześcijańskiego. Kto takie zajmuje stanowisko, nie może myśleć o rozwiązaniu kwestji kobiecej.

Odpieramy jako sprzeciwiające się naturze żądanie socjalno-demokratyczne, wedle którego kobieta ma być na polu ekonomicznem i socjalnem samodzielną, mężczyźnie zupełnie równą. Ale kobiety nie stawiałyby może tego skrajnego żądania, pochodzącego z czasów rewolucji francuskiej, gdyby z innej strony skrajnej nie ograniczono ich wolności w pracy uprawnionej. Za czasów Ludwika XVI. kobiety prosiły w petycji o pomoc przeciwko mężczyznom, żeby oni im nie zajmowali gałęzi przemysłu, kobietom przynależnego, t. j. krawieczczyzny, haftowania i strojów. „Pragniemy — mówiły kobiety — kształcić się i pracować, nie żeby przywłaszczyć sobie prawa mężczyzny, lecz żeby doznawać szacunku i zapewnić sobie zawód życia, gdyby nas dotknęło nieszczęście“.

Podobnie i dziś skarżą się kobiety słusznie, dla tego winienem mówić o słusznej wolności kobiety na polu socjalnem. Tu należy zwrócić uwagę na kobiety z tak zwanych stanów wykształconych, które są w sposób nieszczęśliwy uwolnione od pracy. Żony robotników nad swoje siły muszą wykonywać pracę mężczyzn, tak że nie mogą zadosyćuczynić swojemu zawodowi macierzyńskiemu. Żony stanów wykształconych mniej pracują, niżby mogły i powinny, dla tego nie mogą rozwijać właściwych sobie zdolności i wpływu macierzyńskiego na społeczeństwo.

Co się tyczy uwolnienia żon robotników od nadmiernej pracy, mogę wskazać na żądania, wszędzie stawiane i podniesione na nowo z największym naciskiem w wydanej co dopiero pracy ks. profesora dr. Hitzego: „Die Arbeiterfrage und die Bestrebungen zu ihrer Lösung“ (str. 80). Już we wniosku Galena w roku 1877 podniesiono w parlamencie niemieckim po-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

236) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Postanowił bowiem August wybadać Grumbkowa co do projektów dyplomatycznych jego monarchy, a podczas konferencji poufnej tak się obydwa spili, że Grumbkow stracił zdrowie na zawsze, August zaś ten wybryk życiem wkrótce przypłacił.

Już nazajutrz po pijatyce czuł się August nie dobrze; w dodatku — wysiadając z powozu w Warszawie, starł sobie nogę, którą mu ongi leibmedyk Weiss operował i która mu od tego czasu coraz bardziej dokuczała. W pierwszych chwilach nie zwrócił na to uwagi, był zbyt zajęty; ale kładąc się na spoczynek, zauważył, że owo starcie, z pozorów nic nie znaczących, niezwykle go drażni. Do tego jeszcze przyłączyły się paroksyzmy febry tak gwałtowne, że osłabł, jak nigdy.

To mu do myślenia dało.

— Miałżeby nadejść kres? — zapytywał sam siebie. — Miałżebym opuścić widownię świata wtedy właśnie, kiedy dobijam do portu upragnionego? Nie! Śmierć łaskawie poczekać musi. Udam się w krainy nieznane, lecz po zapewnieniu synowi korony, dynastji mojej — tronu. Przeznaczenie powinno się liczyć z majestatem monarchy. — Czy nie jestem pomazańcem Bożym?

Tak zuchwale krzepił się on mocarz, który w nic nie wierzył; który, jeśli wspominał Boga, to jako swego protektora z urzędu, jako niemal sprzymierzeńca, obowiązanego popierać jego dążenia. — Ale dodając sobie otuchy, nie mógł się pozbyć niepokoju, a nawet trwogi. — Coraz wyraźniej przed oczyma jego rysowały się głoski Baltazarowe, coraz głośniej rozbrzmiewał w uszach jego rozpaczliwy okrzyk:

— „Marność nad marnościami i wszystko marność...“

Weissa trzymał przy sobie po całych dniach i co chwila go badał o swoje zdrowie; żądał, żeby mu stanowczą dał rękojmię, iż chorobę w krótkim czasie usunie. Leib-medyk, dworak wytrawny, stosując się do woli króla, pocieszał go, ale znać było, że mówił nie szczerze, że wahał się i przymuszał do słów uspokajających. Gdy go zapytywano na osobności, głową trząsł, odpowiadał niejasno i wątpliwie.

„Organizm silny niemoc przetrzymać może — mówił, usta wydymając — ale król jegomość unikać musi podrażnień wszelkich. — Krew ma gorącą, zapalną. Rozdrażniona łatwo fermentować zacznie, — a wtedy o katastrofę nie trudno.

25 stycznia August o niezwykle wczesnej godzinie wezwał Brühla. — Minister zastał go przytomnym, ale bardzo zmienionym. Twarz mu się wyciągnęła, wzrok miał matowy.

— Źle ze mną, ekscelencjo — odezwał się do wchodzącego faworyta. Życie gwałtem ucieka, czuję to, w oczach niknę...

— Wasza królewska mość nadto się przejmuje stanem swoim, który przecież wcale groźnym nie jest — rzekł Brühl. — Febra każdego z nóg zetnie, a przytem... rana o niecierpliwość przyprawia. Mam nadzieję, że za dni kilka zdrowie waszej królewskiej mości wróci do normy pożądanej. Wszyscy tego się spodziewają, a Weiss ręczy...

August gestem mu przerwał.

— Daj pokój, nie wysilaj się na kłamstwa — szepnął August posępnie. — Pragnąłbym szczerze, iżby tak było, jak mówisz, ale... nie mogę przekonania nabrać. Wołają mnie do podróży, z której nikt nie wraca, ustąpić ze świata muszę... To darmo. Żeby tylko przedtem u mety stanąć.

Westchnął.

— Co do tego — zauważył minister — pewność mamy niemal. Wszystko przemawia, że skutek zabiegów otrzymamy pomyślny. Zresztą wobec umowy, zawartej z mocarstwami, inaczej być nie może. Gwarancja to najpewniejsza, niewzruszona.

— Takby się zdawało — rzekł August jakby do siebie. — Ale zdarzają się przecież wypadki nadzwyczajne. — Życia, życia potrzebuję miesiąc bodaj! — Potem — zamknę oczy bez skargi.

— Długie jeszcze lata, najjaśniejszy panie, pozostaniesz z nami.... Ja przynajmniej żadnej nie widzę obawy.

— Ot, powiedziałeś! — uśmiechnął się August smutnie. — A przypatrz się, jak wyglądam... Połowy na mnie nie ma. Z taką fizjognomją tylko do trumny się położyć. Koniec się zbliża, widzę dobrze. Tam w górze dekret zapadł, od niego żadnej apelacji... Ale się nie dam wcześniej, aż Rubikon przekroczę. Sił mi na to wystarczy. Jak myślisz, Brühlu?

— Wątpliwości żadnej nie ulega, najjaśniejszy panie. Nawet mówić nie ma o czem...

— Dziękuję ci za pociechę... I ona coś warta, dla... tonącego... Więc nie mówmy o tem. — Co będzie — to będzie. Dziś zatem nabożeństwo mamy przedsejmowe?

— Tak jest, miłościwy panie, według zwyczaju.

— A ja z łoża ruszyć się nie mogę. Uwiadom senatorów, ekscelencjo, że choroba mnie trzyma... na nabożeństwie nie będę... Duch się kołace, ale ciało mdłe. Konieczności uledz trzeba. Jutro może się na otwarcie sejmu zwlokę. Przyślij mi zaraz Weissa... Restauruje on mnie, ale jakoś tępo mu idzie. Musi jednak coś wymyślić, żebym na jutro miał trochę siły. Djabła pieczonego w smole zjem, jeśli to ma poskutkować...

trzebę obrony rodziny przez ograniczenie pracy kobiet. Ponawiano to żądanie w interpelacji Hertlinga i towarzyszów w roku 1882, jako też we wniosku, dotyczącym ochrony robotników w roku 1884. Wniosek dr. Liebera i ks. Hitzego w roku 1885 domagał się ograniczenia pracy kobiet zamężnych w fabrykach na najwięcej 6 godzin dziennie. W ukończonych w roku 1887 obradach komisji, dotyczących pracy kobiet i dzieci, doprowadzono do uchwały, ograniczającej pracę na 10 godzin, którą uchwałę potwierdziło plenum, ale Rada związkowa nie zgodziła się na ten projekt ustawy. Przy obradach nad nowelą, dotyczącą ochrony robotników, w roku 1890/91 usiłowano znowu nadaremnie przeprowadzić ograniczenie pracy na 10 godzin. W roku 1894 stronnictwo centrum prosiło rządy związkowe, żeby zarządziły ankietę: w jaki sposób wpływa praca zamężnych robotnic na ich zdrowie i na życie rodzinne, o ile rzeczywiście mogą korzystać z przepisanej $1^1/_2$ godzinnej pauzy południowej robotnice, które mają opiekować się domem; jakie dalsze ograniczenia pracy kobiet zamężnych są możliwe i potrzebne. Ten wniosek przyjął parlament bardzo znaczną większością, ale rządy związkowe zajęły stanowisko odmowne.

Rozważmy, jak może opiekować się domem zamężna robotnica przy dziesięciogodzinnej pracy w fabryce. 8 godzin snu dla matki nie jest za wiele; 7 godzin przynajmnie koniecznie jej potrzeba. Zostałoby jej więc 6, najwięcej 7 godzin w celu starania się o potrzeby domowe, o dzieci, a z tych 6 względnie 7 godzin odliczyć należy pewien czas na odbywanie kilkurazowej drogi z domu do fabryki i z powrotem. A jednak pomimo domagania się parlamentu nie wydano ustawy, któraby ustanowiła dziesięciogodzinną pracę. Reprezentanci rządów związkowych ćwiadczają, że spełnienie tego żądania jest „niemożliwe“. A jednak dziwią się temu, że ta biedna, udręczona, spracowana kobieta z mężem, wierzy obietnicom socjalno demokratycznym, jeżeli widzi, że jej słuszne żądania nie zostają spełnione. Jeżeli chcemy zniweczyć złudne obietnice uwodzicieli ludu, winniśmy ich kłamstwom przeciwstawić rzeczywistość, im zaprzeczającą; dla skarg socjalistycznych nie powinniśmy pozostawić ani pozoru prawdy.

Południowa pauza $1^1/_2$ godzinna jest wprawdzie na papierze, ale robotnice z niej nie korzystają, ponieważ narażiłyby się na niebezpieczeństwo wydalenia ich z fabryki. Jeszcze więcej tęsknią za wolnością położnice pomiędzy robotnicami.

Centrum nadaremnie stawiło wniosek, żeby ochronę położnic rozszerzono na 5 do 8 tygodni.

W celu naprawienia odnośnych stosunków, praca zamężnych kobiet w fabrykach nietylko powinna zostać jak najwięcej ograniczoną, lecz należy dążyć do zupełnego uwolnienia kobiet zamężnych od tej pracy. Niezamężna robotnica zaś nie powinna aż do 20 roku życia pracować w fabryce dłużej, jak 10 godzin dziennie, żeby mogła przytem nauczyć się jeszcze, jak trzeba opiekować się domem.

ZE ŚWIATA.

Londyn 25 kwietnia.

Leczenie włóczęgostwa metodą Kneippa. — Napad lwa. — Jak umarł Mahdi. — Inseraty małżeńskie w Japonji.

Ś. p. czcigodny prałat Kneipp z Wörishofen nie marzył zapewne nigdy o tem, aby jego wodna metoda miała być kiedyś zastosowaną i to z niemałym skutkiem, także jako środek leczniczy w chorobach włóczęgostwa i domowstrętu. A jednak do tego już rzeczy doszły. Sędzia pokoju w Dalfort wpadł na genjalny pomysł karania złodziei i włóczęgów. Rozkazał on mianowicie, aby każdego łotra tej kategorji nietylko umieszczano na czas dłuższy w specjalnych domach pracy, ale nadto aby tamże dwa razy dziennie dawano im przymusowe zimne kąpiele. Wiadomo, że panowie ci mają szczególne obrzydzenie do wody, ta kara zatem wydaje się im wprost nieludzką. Zapewne zupełną nowością ona nie jest, przypomina bowiem pewien rodzaj tortur zastósowywanych przed stu laty do niepoprawnych żebraków w Holandji, gdzie delikwenta zamykano na kilka godzin do studni napełnionej zimną wodą, ale jak się spodziewać należy, odniesie rezultaty pomyślne.

Ostatni kurjer przybyły do Londynu z Mombassa, przywiózł angielskiemu ministerjum spraw zewnętrznych wiadomość o niezwykłym wypadku, który wydarzył się rządowemu ajentowi handlowemu angielskiemu, pełniącemu urząd kontrolora handlowego w Afryce wschodniej nad brzegiem rzeki Voi.

Ajent ów, nazwiskiem O'Hara, w otoczeniu licznego orszaku krajowców, z żoną i dziećmi zamieszkał w namiocie tuż nad brzegiem rzeki.

Przed kilku tygodniami O'Hara zachorował na influenzę i leżał w łóżku. Pewnego wieczora usłyszał obok namiotu przeraźliwe wołanie o pomoc. Zerwał się natychmiast z łóżka, uchwycił za strzelbę i wybiegł nad brzeg wody. Okazało się, że przyczyną popłochu ludzi, stanowiących jego eskortę, był duży lew afrykański. Ajent strzelił do zwierzęcia, chybił jednaże, zwierzę zaś, spłoszone strzałem, ukryło się w pobliskiej gęstwinie. Po upływie godziny pani O'Hara usłyszała w namiocie męża rozpaczliwe jęki; z kilku służącymi pobiegła na ratunek i zastała lwa w namiocie, który zakradłszy się pod płótno, w śnie zaskoczył nieszczęśliwego ajenta i szarpał ciało jego pazurami. Dano kilka strzałów, zwierzę broczące krwią, wysunęło się z namiotu i znów ukryło się w zaroślach.

O' Hara z ran odniesionych nazajutrz umarł. Tego rodzaju lwiej zuchwałości i napadu w środku obozu, w namiocie ze wszystkich stron osłoniętym, wśród białego dnia nie notują podobno żadne kroniki myśliwskie.

Sagidel Wahed, były aptekarz wojenny rządu egipskiego w Sudanie za czasów Gordona, opowiada w jednem z pism miejscowych bliższe szczegóły o śmierci Mahdiego.

Dr Wahed otrzymał był nominację w roku 1878 i urządzał w Sennar apteki polowe. Był on ostatnim pośrednikiem pomiędzy światem cywilizowanym a Gordonem, oddał mu bowiem list od pewnego szpiega angielskiego. Co było w tym liście, nie wiadomo, ale Gordon czytając go miał łzy w oczach.

W krótce potem Chartum zostało zdobyte, a dr Wahed wzięty do niewoli. Darowano mu życie, gdyż był lekarzem („hekim“). Za to jednak musiał leczyć Derwiszów. Było to zadanie niełatwe bynajmniej, gdyż jeśli przepisywane lekarstwa nie odnosiły natychmiast pożądanego skutku, lekarz otrzymywał cięgi. W niedługi czas potem sam Mahdi zachorował i zawezwano do jego łoża dra Waheda wraz z doktorem Hassan Effendi Zaki.

Obydwaj lekarze skonstatowali ospę i tyfus. Mahdi dopominał się lekarstwa, lecz dr Wahed wiedział dobrze, że gdyby mu nie pomogło żadne z nich, obydwaj doktorzy odpokutowaliby później zgon Mahdiego własną śmiercią, posądzonoby ich bowiem o zadanie choremu trucizny. Kazali zatem tylko pocierać go grzanym octem. Nazajutrz w nocy Achmed Abdullach przeszedł na łono proroka.

W ojczyźnie chryzantemów, jak się dowiaduje *Temps*, panuje zwyczaj szukania mężów za pośrednictwem dzienników. Oto, jakiej mniej więcej treści pojawiają się anonsy tego rodzaju w prasie japońskiej, niech na próbę posłuży następujący inseracik pięknej Homijoshi, wycięty z japońskiego dziennika *Hanasowa Shimbum*.

„Ja niżej podpisana, jestem bardzo ładną dziewczyną, mam włosy krucze, twarz koloru lilji, cieniutkie brewki, kibić wiotką, jak trzcina. Posiadam dostateczne fundusze, aby wraz z mężem prowadzić żywot spokojny, bez troski o jutro; aby módz z nim we dnie — podziwiać kwiaty, a nocami — blask księżyca. Jeżeli znajdzie się mężczyzna rozumny, piękny i ze smakiem wyrobionym, to gotowa jestem podać mu rękę i dzielić z nim wszelkie przyjemności za życia, a po śmierci — grób wspólny“.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela geometrji wykreślnej i matematyki, jako przedmiotów głównych w lwowskiej szkole realnej. — Termin do 3-go maja. — Rady szkolne okręgowe: w Rzeszowie, Tarnopolu, Żywcu, Pilźnie, Krośnie, Podgórzu, Nadwórnej i Rawie na przeszło sto posad nauczycielskich z terminem do 10 maja.

Wiadomość, że król na nabożeństwie się nie ukaże, wywarła na senatorów i posłów wrażenie przygnębiające. Poczytano ją za złą wróżbę. Nazajutrz większość ich udała się do zamku, pragnąc się osobiście o stanie zdrowia Augusta przekonać. August dopuścił do siebie jeno marszałków koronnych i Ożarowskiego, który miał sejm zagaić, prosił ich i zachęcał do wytrwania w gorliwości, jak mówił, — „o dobro Rzeczypospolitej“.

— Żadnego względu mieć nie będę na siebie, gdy zajdzie potrzeba pomożenia was i wsparcia — były jego słowa. — Bodaj zanieść się każę do sali sejmowej, skoro tylko posłowie oświadczą chęć przedstawienia się u tronu.

Oświadczenie to uspokoiło senatorów.

Nazajutrz po nabożeństwie rozpoczęto obrady, lecz na samym wstępie wynikły sprzeczki, których przez czas długi niepodobna było uśmierzyć. Wreszcie, gdy po usilnych prośbach i przekonaniach Ożarowskiego, wniesiono wybór marszałka, Ogiński, poseł bracławski, zaprotestował i wyszedł z izby. Zdołano go jednak uprosić, że nazajutrz stawi się w kole sejmowem.

Jakoż dotrzymał przyrzeczenia, ale obrady dnia następnego również spełzły na niczem, bo kiedy zbierano głosy na wybór marszałka, Lubieniecki, poseł czernichowski, oświadczył, że ponieważ prawo mieć chce, aby wybór marszałka był dokonany w dniu pierwszym obrad, tego zaś nie dopełniono, on tedy protestuje przeciwko wszelkim dalszym uchwałom. Powiedziawszy to, wyszedł, ale drogo opłaciłby swoje *veto*, gdyby nie miał pod ręką dobrego konia. Oburzeni bowiem posłowie rzucili się na niego z szablami i tylko dzięki rączości dzianeta życie uniósł.

Protest Lubienieckiego nie przerwał czynności sejmowych, gdyż województwo Czernichowskie dostarczyło zamiast czterech, sześciu posłów; tym sposobem brak spowodowany ustąpieniem Lubienieckiego został szczęśliwie wyrównany. Sejm, znalazłszy się w komplecie prawnym, ciągnął dalej pracę. Wybór Ożarowskiego na marszałka wypadł jednomyślnie, więc też natychmiast wysłano do króla delegację z wiadomością o tem, a nadto z prośbą, iżby wyznaczył dzień na złożenie hołdu tronowi. Delegacja atoli powróciła z groźną nowiną: zdrowie króla raptownie się pogorszyło.

Weiss i koledzy jego, do pomocy przezeń wezwani, już nie taili, że katastrofa nastąpić może lada dzień. Przewidywania ich były słuszne. Augusta opanował silny ból głowy, rana zajątrzyła się niezmiernie, paroksyzmy febry stawały się coraz bardziej gwałtownemi. Mimo to, chory za wygraną nie dawał, podtrzymywał w sobie wiarę w wyzdrowienie, jak mógł; dopiero gdy dnia 31-go stycznia ukazała się gangrena na całej długości nogi, musiał się zgodzić z myślą o śmierci.

Gangrenę zauważono rano. August wobec nieubłaganej konieczności, zachował przytomność umysłu rzadką. Przez cały dzień pracował z Brühlem nad ułożeniem interesów swoich dzierżaw dziedzicznych i nad planem dalszej polityki w Rzeczypospolitej. Dopiero późnym wieczorem uwolnił ministra, a na pożegnanie rzekł mu:

— Kto wie, ekscelencjo, czy się jeszcze w tem życiu zobaczymy. Bywaj zdrów... Jeżeli się ziszczą pragnienia moje, będziesz miał w synu moim szczerego przyjaciela, który talenty twoje i pracę odpowiednio oceni. Nie usuwaj się ze stanowiska, bądź jego ręką prawą. On potrzebuje doradcy, a nawet opiekuna, któryby z niego oka nie spuszczał. Brühlu... takim doradcą, takim opiekunem — ty będziesz? Nie zawiodłem się na tobie i on się również nie zawiedzie... Wszak prawda?

— Przysięgam to najjaśniejszy panie...

— Wierzę ci bez przysięgi, mój poczciwy, i z góry dziękuję. Może kiedy spotkamy się na innym świecie, wówczas podziękowanie to powtórzę... Która godzina?

— Jedenasta dochodzi, miłościwy panie...

August głowę dłońmi ujął i szepnął:

— Czaszka mi chyba pęknie z bólu... Nie doczekam jutra. Ekscelencjo... natychmiast po mojej śmierci do Drezna ruszysz; pożegnanie królewicza tobie zostawiam, jak również wręczenie mu ostatniej woli mojej... Zdrajca ten Weiss! Okłamywał mnie, zamiast odrazu powiedzieć, jak rzeczy stoją... Na upartego, byłbym jeszcze wiele przeprowadził... Która godzina?

— Jedenasta, najjaśniejszy panie — powtórzył Brühl.

— Prawda, już mówiłeś... Pamięć tracę... Ale, bo też tak nagle wszystko idzie... Pamiętaj o Dreźnie — wiele mi na tem zależy... A teraz przyślij mi księdza kapelana... Może jeszcze zdążę przygotować się do podróży... Nie naprzykrzałem się w życiu mojem Panu Bogu, bo sam natrętów nie lubię, ale kiedy trzeba... trudno nie zapukać o łaskę Niebieską... Brühlu jak myślisz? otrzymamli przebaczenie grzechów?

— Miłościwy panie, gdybyś ty nie otrzymał, cały świat musiałby zostać potępionym...

— Cukrujesz mi ostatnie chwile... Cały świat powiadasz? No, przypuszczam, żeś przesadził. O tem, że mi mój kapelan rozgrzeszenie da, wiem, ale ekscelencjo, czy mi go udziela tam, gdzie idę? Fatalną jest każda niepewność, a zwłaszcza w tej materji... Bóg, sumienie, piekło, niebo... wszystko to zdawało mi się strachem, wymyślonym przez księży, ale teraz jakoś zaczynam się obawiać... Brühlu, wierzyszli w to wszystko?

— Najjaśniejszy panie, skąd przypuszczenia takie...

— W takich chwilach człowiek z musu zwraca się do tego, od czego przez życie stronił, ekscelencjo. Ale nie zatrzymuję cię dłużej. Idź, i czyń, jak powiedziałem. Podaj mi przedtem rękę...

Minister, acz do tkliwych nie należał, był wzruszony głęboko. Na klęczkach ucałował dłoń Augusta, ten zaś, uczuwszy na niej łzy faworyta, rzekł, na humor się wysilając:

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 2 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Zygmunta, męczennika i Atanazego; jutro znalezienie św. Krzyża; pojutrze Florjana, męczennika i Moniki, wdowy.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża, u Najśw. Panny Marji, OO. Franciszkanów i na Smoleńsku.

W kościele Bożego Ciała wotywa o godzinie 8 rano na pamiątkę śmierci błogosławionego Stanisława Kazimierczyka.

Kalendarz myśliwski. Od 1 maja wolno polować jedynie na rogacze (samce), tępić: dziki i lisy.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W maju ochraniać należy: głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 14, zachód przypada o godzinie 6 minut 58, długość dnia godzin 14 minut 45.

Stan powietrza. Dnia 2-go maja o godzinie 7 rano barometr 743.0, termometr + 5 0 C., wilgotność 83%, wiatr wschodni. 10

Dr Władysław Wędkiewicz od dnia 30 kwietnia objął urząd nadprokuratora państwa. Urząd prokuratora państwa zastępczo pełni p. dr Antoni Piotrowski, zastępca prokuratora.

Uroczysty wieczór 3 maja, jaki we środę odbędzie się o godz. 7 na wielkiej sali „Sokoła“ zapowiada się doskonale. Doborowy program znajdzie wykonawców w „Chórze akademickim“, który wykona „Poloneza“ Maszyńskiego i „3 maja“ Galla. Słowo wstępne wygłosi prof. Miklaszewski; znana uczennica prof. Bylickiego, p. Eugenja Rosenberg, odegra na fortepjanie „Poloneza“ a dur i „Walca“ as dur Chopina. Dalsze punkty programu wypełnią: śpiew solo p. Wędrychowskiej oraz p. M. Stypkowskiego; p. Kotarbiński wybierze niezawodnie niejeden klejnot ze swego deklamatorskiego repertoaru a prof. Hoff zakończy uroczysty wieczór przedstawieniem żywego obrazu własnego układu. Trudy akompanjamentu przyjął p. Friedmann, zaś w przerwach grać będzie orkiestra sokola pod kierunkiem p. Urygi. Bilety nabywać można wcześniej w handlu p. Rudnickiego, w dzień zaś obchodu przy kasie wstępu.

Z „Sokoła“. Druhowie umundurowani zbiorą się we środę 3 maja b. r. o godz. wpół do 10 w gmachu „Sokoła“, aby o god. 10 korporacyjnie wziąć udział w nabożeństwie pamiątkowem w kościele księży Pijarów. — *Dyrektor „Sokoła“.*

„Święto robotnicze“. Dzień 1 maja jest tak zwanem „Świętem robotniczem“, obchodzonem u nas w kraju od lat 9 przez partję socjalno żydowską. Chrześcijańscy robotnicy nie uznają tego święta i tylko pod brutalną presją wyznawców Lassala próżnują, złorzecząc poprostu tym którzy, przestali być ich braćmi, Polakami, a stali się ludźmi bez w i a r y i bez o j c z y z n y.

Wczorajszy dzień dowodnie nas przekonał, że szeregi żydowsko socjalnej demokracji znacznie się przerzedziły. Polski robotnik już przejrzał i poznał się na czczej deklamacji prowodyrów, którzy się pracą rąk jego chcą utrzymać, wygodnie żyć i wyrastać na posłów. Owe tysiące uczestników majowych obchodów zniknęły już, bo większość zrozumiała, że taki jeden dzień bezbożnego próżniactwa, to strata zbyt znaczna dla nich. Dość powiedzieć, że jeden dzień o g ó l n e g o bezrobocia w Krakowie, to strata dla robotników około stu tysięcy złotych reńskich, nie licząc tego co z kieszeni tychże robotników wpłynęło do lady żydowskich szynkfasów. To też cieszyć się wypada, że poważni robotnicy widzą w obchodzie 1 maja jedynie li tylko żydowski wymysł na ich kieszenie.

Poniedziałkowe zgromadzenia już nie tak tłumne i już nie tak krzykliwe odbyły się wczoraj w Krakowie i w Podgórzu. Około 300 osób zebrało się w „Sile“ podgórskiej przy ulicy Kalwaryjskiej, aby o godzinie 9 wysłuchać mowy Daszyńskiego, o znaczeniu święta robotniczego; przy tej sposobności trybun ludu zżydziałego wyłuszczał zadanie robotników co do polepszenia bytu. Tow. Serkowski mówił o ochronie robotników na starość i na przypadek śmierci. Zgromadzenie skończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“. Władze reprezentował tam komisarz policji p. St. Krzyżanowki.

Po posiedzeniu tłum złożony ze 150 ludzi udało się grupami do Krakowa, gdzie uczestniczył w zgromadzeniu w ujeżdżalni pod Kapucynami.

W ujeżdżalni zebrało się do 2.000 towarzyszów, którym przewodniczył tow. Teodorczuk. Główny referent tow. Jan Englisch przemawiał, że lud robotniczy wpływa na rozwój ekonomiczny krajów i państwa. Lud ten wywalczył reformę wyborczą i stworzył V kurję, obecnie wprowadza powszechne wybory do rad powiatowych i sejmu, bo dotychczasowy Sejm nic nie zrobił, a nawet odrzucił wniosek polepszenia doli nauczycielstwa.

Ponieważ Sejm jest bezsilny, trzeba doń wprowadzić lud, aby nowe wlał w niego życie. Dalej mówił tow. Englisch o przeprowadzeniu ubezpieczeń, a szczególnie ubezpieczenia od starości i śmierci, o ulepszeniu inspektoratów przemysłowych. Patosowy mowca zakończył przypomnieniem, że 1 maja jest dniem do rozpoczęcia walki o zdobycie reform. Rezolucją wzywał do zbratania się ludu pod sztandarem międzynarodowej socjalnej demokracji, do zrzucenia militaryzmu i przeciążenia podatkowego, mówił za zabezpieczeczeniem robotnika na starość i wolnością stowarzyszeń, zgromadzeń i powszechnego tajnego głosowania.

Daszyński, witany oklaskami, mówił o ustawodawstwie, chroniącem pracę rąk od wyzysku. Już przed laty spostrzeżono, że życie i zdrowie robotnika poczęły się psuć w nadmiarze pracy, poczęto przeto strzedz je przez odpowiednie ustawy o ubezpieczeniu.

Obecnie robotnik żąda rozszerzenia tej opieki i to w kilku kierunkach, a mianowicie przy używaniu dzieci do pracy; kobiet bardziej biernych i więcej wyzyskanych przez zaprzestanie pracy nocnej, przez zaprowadzanie urzędników do kontroli pracy; przez wybór inspektorów i inspektorek robotniczych; przez stworzenie biur dla poszukujących pracy; przez organizację emigracji, przez wolność strejków itp.

Zagrzewając do wspólnej pracy, odpierał Daszyński zarzuty przeciwników politycznych o nadużyciach przez zbieranie centowych składek. Mowca zakończył słowy: „My lud ten budzimy do walki, aby dla niego stworzyć szczęście i sprawiedliwość“.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“, pochód ulicami Podwale, Szczepańską i Sławkowską ruszył do „Siły“, gdzie Daszyński, z okna dając wyraz radości, że tak wielki tłum świadomy swego bytu i swych praw się zgromadził — zaprosił wszystkich na zabawę popołudniową do Parku Krakowskiego.

W Wiedniu z powodu ogólnego strejku robotników zecerskich, nie wyszedł ani jeden dziennik. W Krakowie strejkowali zecerzy w drukarniach: Uniwersyteckiej, Koziańskiego, Korneckiego i Pobudkiewicza, częściowo Anczyca. Skutkiem strejku w drukarni p. Korneckiego, wczoraj nie mógł wyjść *Głos Narodu.* Drukarnia „Czasu“ już podczas ostatniego strejku wśród ogólnego niedołęstwa właścicieli drukarń okazała tyle energji, że zorganizowała zecernię redakcyjną, nienależącą do socjalistycznego związku, skutkiem czego i wczoraj strejku nie było. Najcharakterystyczniejszem jest zachowanie się zecerów drukarni Związkowej, którzy jako współwłaściciele zakładu, ani myśleli *o* krzywdzeniu siebie samych i mimo, iż z pomiędzy nich rekrutują się najzacieklejsi agitatorowie socjalno-demokratyczni, wyłamali się z pod swego sławnego „święta“, pozbawiającego zarobku i demoralizującego szeroki ogół robotników. Wogóle ruch majowego świętowania znacznie słabnie, czego dowodzi wyjście dzienników lwowskich, a zatem prawidłowe funkcjonowanie lwowskich zakładów drukarskich.

Ze Lwowa donoszą: Święto robotnicze 1-go maja obchodzili tutejsi socjalni demokraci, jak zwykle, zgromadzeniem pod gołem niebem, które odbyło się na placu Strzeleckim. Wzięło w niem udział paręset robotników i jeszcze większy zastęp gawiedzi. Pierwszy przemawiał poseł Kozakiewicz. Prawił on o postępach międzynarodowej partji socjalno-demokratycznej, piorunował na stańczyków i wygłosił zapatrywanie, że dziś już i stronnictwo demokratyczne i chrześcijańsko-socjalne przekonało się o potrzebie prowadzenia skrajnej walki opozycyjnej przeciwko stańczykom.

Namiętną mowę jenerała socjalnej demokracji przerywano brawami lub okrzykami „hańba“ i „wiwat“, nie zawsze dostosowanemi do treści przemówienia. Wiatr, igrający z bujną czupryną i gęstą, czarną brodą p. Kozakiewicza, rozwiewał jej długie kosmyki na wszystkie strony, dodając przez to postaci mówcy efektownego, demonicznego wyrazu. Po p. Kozakiewiczu mówił p. Żelaszkiewicz o 8-godzinnym dniu roboczym, udowadniając, że im mniej robotnicy będą pracowali, tem lepsze płace sobie zdobędą.

W końcu p. Hudec mówił o powszechnem tajnem głosowaniu, o potrzebie zniesienia stempla dziennikarskiego i powszechnego rozbrojenia. Rzęsisty deszcz przynaglił mowców do skrócenia swoich elukubracyj, poczem po uchwaleniu zwykłych socjalistycznych rezolucyj, ruszono przez Rynek i ul. Karola Ludwika do „Domu robotniczego“ w pasażu Hausmanna, gdzie robotnicy, wzniósłszy jeszcze parę wiwatów, spokojnie się rozeszli.

Rozstrzygnięcie konkursu. Onegdaj rozstrzygnięty został konkurs na plakaty artystyczne, rozpisany przez lwowską fabrykę maszyn „Perkun“. W konkursie wzięło udział 26 artystów-malarzy. Jury, w której skład wchodzili pp. Jan Styka, dyr. Rebczyński i architekt Ramułt, przyznała pierwszą nagrodę w kwocie 250 koron p. Stanisławowi Dębickiemu za afisz pod godłem „Eosin“, drugą w kwocie 100 koron p. Kaczor-Batowskiemu za afisz pod godłem „Hefajstos“, trzecią w kwocie 50 koron p. Rejchanowi za afisz pod godłem „Młot“. Szkice, nadesłane na konkurs, będą wystawione w muzeum przemysłowem w ratuszu.

Operetka lwowska. W sobotni i niedzielny wieczór mieliśmy w teatrze „Szatanów na ziemi“, operetkę w 4 aktach Souppego, w poniedziałek „Bal w operze“, operetkę w 3 aktach Heubergera. Pierwsza pod względem muzyki jest jedną z gorszych w szeregu utworów autora „Boccacia“. Zdaje się jakby autor spieszył się przy tej pracy; motywów świeżych brak, a odświeżenie starych niezbyt świeże. Mimo to, dzięki znakomitej grze artystów, świetnej a nowej wystawie i doskonałemu *ensemblowi*, słucha się i patrzy z przyjemnością na „Szatanów na ziemi“. Treść operetki taka: Mistrzowi piekieł zginęło trzech najlepszych djabłów z piekła. W towarzystwie Mefista wybiera się ich szukać i znajduje jednego w postaci przełożonej pensjonatu, drugiego w starym kapitanie, trzeciego zaś znaleść nie może, bo się „rozpłynął między publicznością“. Poszukiwaniom towarzyszy cały szereg zabawnych epizodów, a kończy się wszystko tem, że mistrz piekieł przywozi sobie z ziemi gości do piekła uspiwszy ich poprzednio i wyprawia im wspaniałe „djabelskie“ przyjęcie. Niezrównany pan Myszkowski, jako mistrz piekieł, śpiewa znakomite kuplety na temat „różnych dam“, które radby mieć w piekle choć na krótko, aby im muchy z nosa wypędzić. Najwięcej dostaje się, jak zwykle w operetkach, teściowym. Pani Radwan, jako przełożona pensjonatu, panna Bohuss i pani Kliszewska, jako „chciwe widoku porucznika“ pensjonarki, pani Kasprowiczowa jako baletniczka — wszystkie doskonałe. Pan Bogucki był jędrnym djabłem w kapitańskiej skórze, a pan Kratochwil bardzo dobrym Mefistem pod różnemi postaciami. Wielką radość sprawili narodowi przyprowadzeni do piekła w czwartym akcie Wolf i Schönerer, którym mistrz piekieł kazał gęby pozamykać na kłódki, oraz doskonale ucharakteryzowany książę z „trzema włoskami“.

„Bal w operze“ Heubergera, to jedna z niewielu operetek, w której obok miłej, lekkiej i melodyjnej muzyki, bardzo ładnie instrumentowanej, jest i treść zajmująca.

Rzecz dzieje się w Paryżu w karnawale, dwie młode mężatki (Schuppówna i Bohuss) pragnąc wypróbować wierność swych małżonków (Prochaska i Bogucki) posyłają im listy napisane przez pokojówkę (pani Kliszewska) i narzucające im schadzkę na redutę. Mężowie dają się złapać; wymyślają sobie bardzo poważne sprawy, aby się wymknąć z domu i pędzą na redutę, aby tam wpaść w zasadzkę, gdy żony zamaskowane w różnych dominach oczekują ich w oznaczonem miejscu. Pokojówka przybrawszy stare domino swojej pani także różowe, wymyka się również na redutę w towarzystwie młodziutkiego Henryka, kadeta okrętowego (pani Bronikowska), wreszcie i stary pan Beaubisson (Myszkowski) mąż ogromnie na moralność czułej żony, znajduje się na reducie, gdzie uwija się między maskami, ulegając sercem silnemu popędowi do młodych twarzyczek. Z tego wszystkiego wynika mnóstwo tak komicznych i zabawnych sytuacyj, że widzowie co chwila wybuchają serdecznym śmiechem, a widownia drży od oklasków. Nie potrzeba dodawać, że wszystko kończy się jak najlepiej, a stary Beaubisson mimo, że bardzo dokazywał, upędzając się za piękną „Diodio“, uchodzi szczęśliwie ciosów ze strony swojej moralnej żony.

Artyści grali znakomicie, z werwą i humorem. Pani Kliszewska była zachwycającą pokojówką, panna Bohuss śpiewała i wyglądała bardzo ładnie, pani Bronikowska była ponętnym i milutkim kadecikiem, a panna Schuppówna, choć była trochę jeszcze nieśmiała, ale było jej z tem naprawdę bardzo ładnie. „Diodio“ (panna Miłowska) było ładniutkie i grało bardzo dobrze. Panowie Myszkowski i Bogucki przepyszni; wtórował im dzielnie p. Prochaska.

Słowem całość wypadła bez zarzutu, a nie wątpimy, że wczorajsze powodzenie, zachęci dyrekcję do powtórzenia tej znakomitej operetki, którą naprawdę warto zobaczyć. Piszący te słowa, miał sposobność widzieć tę samą rzecz w Wiedniu i Berlinie — stanowczo jednak nasi polscy artyści i nasza polska reżyserja tym razem daleko prześcignęły gruboskórnych Niemców niepodatnych do francuskich subtelności.

Pani Kliszewska otrzymała po pierwszym akcie piękny kosz z kwiatów. Teatr przez wszystkie trzy wieczory był zapełniony.

Dziś we wtorek „Zaklęty zamek“, operetka w 5 odsłonach, Karola Millöckera, autora „Palestranta“. „Zaklęty zamek“ oznacza się milutką muzyką i efektowną wystawą.

Ver.

„Zaklęty zamek“. Taki jest tytuł niezwykle zajmującej operetki, którą dzisiaj wystawia trupa lwowska w teatrze miejskim. Jest to jeden z najlepszych utworów Millöckera, autora „Palestranta“, — u nas zupełnie nieznany i nigdy nie grany. Nie można wątpić, że teatr krakowski zapełni się dzisiaj znowu

po raz piąty z rzędu od góry do dołu i że będzie grzmiał tak, jak przez pierwsze cztery dni niecichnącemi salwami oklasków, jakie zazwyczaj tak rzadko rozlegają się w tych gnuśnie śpiących murach. Towarzystwo operetkowe, z jakiem w tym roku przyjechał p. Heller, jest tak świetnie zorganizowane, że może zadowolnić najwybredniejsze wymaganie, i śmiało rywalizować z najpierwszemi operetkowemi trupami w Europie. Możemy stanowczo twierdzić, że ani Karltheater, ani teatr *an der Wien* w Wiedniu, nie stoją na równi z operetką lwowską; a dość powiedzieć, że operetka ta robi prawdziwą furorę w Warszawie, gdzie mają przecież miarę porównania niepowszednią. Odwołujemy się w tem zresztą do oceny naszego teatralnego sprawozdawcy. O ile słyszymy, bilety na „Zaklęty zamek“ są skwapliwie rozkupywane, tem bardziej, że operetka ta grana jest raz jeden tylko i z powodu krótkiego terminu występów trupy p. Hellera, spieszącej po tryumfy warszawskie, wcale powtórzona nie będzie.

Tajemnica domu „pod Pająkiem“. Na podstawie zaczerpniętych z najlepszego źródła informacyj, możemy najkategoryczniej zapewnić, że notatka zamieszczona, zapewne na życzenie Ulreicha, w piątek w jednem z wieczornych pism o tem, jakoby komisja sądowa uważała wypadek za błahy i niepotrzebujący dalszych dochodzeń, jest wprost zmyślona i kłamliwa. Przeciwnie — dochodzenia śledcze prowadzi ustawicznie i bardzo sumiennie w tej ciemnej i zagadkowej sprawie jeden z najzdolniejszych i najenergiczniejszych sędziów śledczych tutejszego sądu, p. adj. Klimecki, któremu zapewne uda się zyskać kilka nowych bardzo ważnych szczegółów, mogących naprowadzić do bardzo znaczących poszlak. Dochodzenia są niestety przez to utrudnione, że policja zaniedbała w pierwszej chwili uczynić tego, co do niej należało, a nawet po ukazaniu się naszego artykułu, okazywała tak zdumiewającą opieszałość, że śledztwo sądowe wyprzedziło dochodzenia policyjne.

Dowiadujemy się jednak w ostatniej chwili, że rodzicom dziecka udało się wczoraj wydobyć od dziewczynki wskazówki, gdzie przepędziła czas podczas swojego zniknięcia i że wskazówki te zgodne są z nasuwającem się samo przez się od początku przypuszczeniem Szczegółów ogłaszać na razie nie chcemy, aby przez to nie utrudniać p. sędziemu śledczemu i tak niezwykle trudnego i odpowiedzialnego zadania.

Magistrat czyni poważne przygotowania do wyborów nowych członków do Rady miejskiej. Obwieszczenie ogłasza, że lista uprawnionych do głosowania jest do przejrzenia w biurze Magistratu przez przeciąg dni 14-tu tj. od dnia 5 do 18 b. m. od godziny 9 rano do 2 po południu; w niedzielę od 11 do 12.

Zmarła w Krakowie 30 kwietnia b. r. Aniela z Mielnickich Nowakowa, żona zarządcy drukarni p. Korneckiego przeżywszy lat 31. Wyprowadzenie zwłok we wtorek d. 2 maja b. r. o god. 5 popoł. z domu nr 18 przy ulicy św. Jana, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę dnia 3 maja o godzinie 7-ej rano w kościele OO. Reformatów.

Nieprzyjaciele oświecenia. Dwaj kelnerzy wracając w stanie wesołym, później niż późno do domu, po drodze w ulicy Garncarskiej i Wolskiej okazywali tyle dowcipu, że rozbili kilka szyb w latarniach gazowych. Szkoda nie wielka, wynosi tylko 2 zlr. 93 ct. Sprawa jednak poszła przed sąd karny powiatowy i tam obu nieprzyjaciół oświecenia za przekroczenie §. 468 u. k. ukarano ośmiodniowym aresztem.

Zamach samobójczy. W poniedziałek między godziną 4 a 5 po południu, młody człowiek, Henryk Fialko, ukończony prawnik, w zamiarze samobójczym rzucił się pod pociąg towarowy, na przestrzeni między Podgórzem a Płaszowem. Widocznie szczotka lokomotywy odgarnęła desperata, kalecząc mu dość silnie szyję i lewą rękę. Pokaleczonego i mocno pokrwawionego osobnym pociągiem przywieziono do Krakowa, z dworca zaś pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

W Podgórzu agenci policyjni pp. Kuryłowicz i Zyffer wyśledzili trzech sprawców kradzieży, Teofila Zabdyra, Franciszka Pociechę i Andrzeja Sudera, furmanów żyda Holländra, którzy od dłuższego czasu całemi workami kradli owies z baraków wojskowych w Płaszowie. Skradziony owies złodzieje sprzedawali przydrożnym mieszkańcom w Łagiewniku, Borku Fałęckim i Kobierzynie. Przy kradzieży ostatnich dwóch worków zostali pochwyceni i oddani sądowi powiatowemu w Podgórzu.

W Liszkach odbył się w niedzielę sejmik relacyjny, na którem poseł p. Franciszek Wójcik składał sprawozdanie poselskie.

W Warszawie zmarł jeden z najbardziej zasłużonych pedagogów ś. p. Jan Pankiewicz, przeżywszy lat 83.

Likwidacja Banku kredytowego. Komitet wykonawczy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbył w niedzielę posiedzenie i rozpatrzył szczegółowo wszystkie zasady układów o likwidację, zawrzeć się mających z Bankiem kredytowym i poczynił w przedłożonym projekcie bardzo nieznaczne zmiany i uzupełnienia, wobec czego wszystkie zasady układu za stanowczo i obustronnie przyjęte uważać należy. Do spełnienia pozostaną jeszcze tylko pewne formalności, mianowicie przyjęcie do wiadomości i zatwierdzenie przez Radę zawiadowczą Banku kredytowego zasad zawrzeć się mającego układu, tudzież zwołanie w terminie statutem przewidzianym walnego zgromadzenia akcjonarjuszy galicyjskiego Banku kredytowego, które uchwalić ma likwidację.

Po odbytem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy Banku kredytowego, filja Banku gal. dla handlu i przemysłu rozpocznie we Lwowie swoją działalność. Wiceprezes Rady nadzorczej p. Juljan Tołłoczko i dyrektor dr Binder wyjadą w najbliższych dniach do Lwowa, aby porozumieć się z obecną dyrekcją Banku kredytowego co do sposobu formalnego przeprowadzenia wszystkich łączących się z likwidacją kwestyj. Wreszcie zaznaczyć należy, że dotąd ani Rada zawiadowcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, ani jej komitet egzekutywny nie zastanawiał się nad organizacją filji we Lwowie i Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, ani nad osobami, które mają zająć naczelne stanowiska; wszelkie zatem pogłoski w tej mierze są przedwczesne.

Stosunki w Chebie. W ubiegłym tygodniu toczyła się w sądzie powiatowym w Chebie rozprawa o obrazę honoru. Oskarżycielem był Czech dr Tieftrunk, jego zastępcą prawnym adwokat czeski dr Miriczka. Podczas postępowania dowodowego, gdy przyszła kolej na zeznania oskarżyciela prywatnego, dr Tieftrunk rozpoczął zeznawać po czesku; sędzia usiłował nakłonić go, aby ze względu na przysięgłych mówił po niemiecku, wobec stanowczej odmowy dra Tieftrunka, którego popierał dr Miriczka, ustąpił jednak i przesłuchanie odbyło się po czesku. Wiadomość o tym fakcie rozeszła się natychmiast po całem mieście i gdy po ukończonej rozprawie dr Tieftrunk wyszedł z gmachu sądu, na placu zgromadził się liczny tłum, który wychodzącego obsypał obelgami i pogróżkami. Dr Tieftrunk zażądał od starosty straży; otrzymał ją i w asystencji żandarma powrócił do hotelu, w którym stanął, przyjechawszy na rozprawę do Chebu. — W kilka godzin później zawiadomił starostę, że właściciel hotelu wypowiedział mu mieszkanie i polecił je natychmiast opuścić; nie może jednak tego uczynić, gdyż tłum przed hotelem przybrał groźną postawę. Starosta przysłał wobec tego do hotelu dwóch żandarmów i w ich asystencji wyjechał dr Tieftrunk powozem do pobliskiego Francensbadu.

Na po południowej rozprawie pojawił się ze strony oskarżającej tylko dr Miriczka. Gdy przyszło do wywodów stron, rozpoczął on swe *plaidoyer* po czesku. Sędzia Gähl polecił mu, aby przemawiał po niemiecku, ale gdy dr Miriczka stanowczo obstawał przy swoim zamiarze i powoływał się przytem na rozporządzenia językowe, nadające stronom prawo używania dowolnego języka przed sądem, przewodniczący zezwolił mu na przemawianie po czesku. Kiedy w jakiś czas później dr Tieftrunk przybył na rozprawę, sędzia przerwał adwokatowi i oznajmił, że jeśli strona jest obecną, jej zastępca prawny musi przemawiać językiem urzędowym sądu, w tym więc wypadku po niemiecku. Gdy dr Miriczka mimo to mówił po czesku, przewodniczący udzielił mu surowej nagany i zagroził usunięciem od rozprawy. Po rozprawie, gdy dr Miriczka chciał odjechać do domu, tłum na ulicach otoczył go i groził mu głośnymi okrzykami; napadnięty wyjął wówczas rewolwer i podniósł do góry dla pokazania go otaczającym. Stojący obok strażnik policyjny zaaresztował go, wprowadził napowrót do gmachu, gdzie po spisaniu protokołu, przetrzymano go przez całą noc.

Znacząca wymiana depesz. Według urzędowego doniesienia biura Wolffa, cesarz Wilhelm wysłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya telegram, brzmiący:

„Cesarski poczmistrz jeneralny doniósł mi właśnie, że W. Ekscelencja udzieliła uprzejmie zezwolenia na utworzenie nowej niemieckiej stacji kablowej przy wybrzeżach Stanów Zjednoczonych. Ta pożądana wiadomość wywołała jednomyślne zadowolenie i radość w całem państwie niemieckiem, a ja dziękuję za to Waszej Ekscelencji najserdeczniej. Niechaj ten nowy kabel jeszcze silniej złączy nasze oba wielkie narody i niechaj przyczyni się do umocnienia pokoju i dobrobytu wśród ich obywateli. *Wilhelm I R*.“

Cesarz Wilhelm otrzymał od Mac Kinleya w odpowiedzi następujący telegram:

„Z zadowoleniem otrzymałem telegram W. Ces. Mości o połączeniu obu krajów za pomocą bezpośredniego kablu. Było to dla mnie szczerą przyjemnością udzielić mojego zezwolenia na przytwierdzenie nowego kablu przy brzegach Stanów Zjednoczonych, a to tem więcej, że upatruje w tem sposobność poparcia doniosłego zadania między-narodowej komunikacji telegraficznej. Przez nią wiążą się ściślej przestrzenią rozdzielone narody, a ich obywatele nawiązują bliższe stosunki ku wzajemnej korzyści i przyjacielskiemu zadowoleniu. Oby nowy kabel stał się nowym węzłem między obu krajami — to jest mojem gorącem życzeniem i moją nadzieją. *William Mac Kinley*“.

Handlarz Krakowianek, słynny „hochstapler“ Jagodziński, o którego aresztowaniu w sobotę wspominaliśmy, stawał w sobotę przed sądem w roli oskarżyciela. Berliński „handlarz Krakowianek“, który urodziwe krakowskie dziewczęta chciał, pod pretekstem założenia teatru „Variete“ w Berlinie, uwieść za granicę na pastwę niemieckich hulaków, oskarżył p. F. Zielińskiego, że ten śmiał nazwać rzeczy po imieniu, o obrazę czci.

Przewodniczący rozprawy, sekretarz sądu deleg. p. Gach, po wysłuchaniu świadków, między którymi sensacyjne rzeczy w tej sprawie zeznali: znany autor „Królowej przedmieścia“ p. K. Krumłowski i urodziwa Krakowianka z Grzegórzek p. Rózia Nowak, wydał wyrok, mocą którego uwolnił p. Feliksa Zielińskiego od oskarżenia, jakoby zarzucał niecnemu handlarzowi Krakowianek niezgodne z prawdą czyny. Obszerniejsze sprawozdanie z sensacyjnej rozprawy podamy w następnym numerze.

Podziękowanie Wielkopolan. Odbieramy następujące pismo: Niniejszem składamy publiczne podziękowanie, oraz wyrazy głębokiej czci szlachetnym inicjatorom żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. małego Grzelczaka, ofiary pruskiego hakatyzmu. *Wielkopolanie*, zamieszkali w Krakowie.

Nekrologja. Władysław Rydel, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w Strzelcach Wielkich dnia 2 grudnia r. 1830, zmarł dnia 29 z. m.

— Kamilla z Dąmbskich Lanckorońska, przeżywszy lat 68, zmarła w Krakowie dnia 30 kwietnia.

HUMOR

Co to za jedni.

— Mój kochany, czy wiesz, co to za jedni są ci dwaj panowie, którzy tylko co obok ciebie przeszli?

— A wiem...

— Bo, widzisz, wczoraj wieczorem rozmawiali z sobą w cukierni i nazywali się kolegami... a dziś minęli się, nawet nie kiwnąwszy sobie głową. Czy to krótkowidze jacy?

— Nie, to wcale nie krótkowidze, to tylko dwaj koledzy... artyści-malarze.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył w poniedziałek po trzech kwadransach na 6 wieczorem prezydent miasta p. Friedlein. Sekretarz prezydjalny dr Nowicki odczytał na wstępie pismo Wydziału krajowego, domagające się zapłaty 12% prestacji nauczycieli szkół ludowych krakowskich od roku 1895 do 1898 w sumie 91.778 zlr. 19 ct., oraz należytości prestacyjnej za kwartał I i II 1899 roku w kwocie 51.608 zlr. 59 ct. Pismo to wzywa urząd podatkowy, aby sumę tę w drodze egzekucyjnej i bezzwłocznie z gminy ściągnął.

Prezydent w odpowiedzi zapewnił, że ta ostatnia należytość wkrótce spłacona będzie.

Z porządku dziennego dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski przedstawił wniosek Sekcji ekonomicznej, który brzmi: „Na podstawie kontraktu z dnia 11 marca 1898, zawartego między gminą m. Krakowa a Towarzystwem akcyjnem „Tramwaje Austrjackie Krakowa i przedłużeń“ w Brukseli, Rada miasta zatwierdza przedłożone przez toż Towarzystwo plany: 1) na przekształcenie konnej linji tramwajowej „Most podgórski-Dworzec kolei“ na kolej elektryczną; 2) na przekształcenie konnej linji „Rynek-Park krakowski“ na kolej elektryczną; 3) na budowę nowej linji elektrycznej z Rynku przez ulicę Wiślną, Zwierzyniecką aż do przystanku kolei obwodowej; 4) na budowę stacji centralnej popędowej, z tem, że Rada miasta imieniem gminy m. Krakowa: a) zgadza się na założenie toru podwójnego na linji „Most podgórski-Dworzec kolei“; b) zastrzega nietykalność bramy Florjańskiej, a natomiast zezwala na obniżenie kosztem Towarzystwa poziomu ulicy Florjańskiej w torze jezdnym, które w bramie samej wyniesie 25 ctm.; c) zezwala na użycie rozet zamiast masztów w ulicach węższych niż 16 metrów; d) żąda, aby maszty były bez wyjątku żelazne, tak zwane stalowe, rurowe maszty; e) zastrzega, że wozom kolei elektrycznej na linji Most podgórski i Dworzec nie wolno mijać się w najwęższych punktach szlaku, tj. koło kościoła św. Idziego i w ulicy Krakowskiej, na prost wylotu ulicy Miodowej; f) zgadza się na zaprowadzenie sześciominutowego ruchu wozu.

Referent dyr. Wdowiszewski tłómacząc korzyści z odsłonięcia z jednej i drugiej strony Bramy Florjańskiej przez obniżenie poziomu, przeszedł następnie do kwestji systemu nadziemnego i podziemnego na Rynku głównym. Mowca wykazał w nader obszernem przemówieniu, że żaden system podziemny dla Krakowa nie da się zastosować, z których wiele jest niewypróbowanych, inne zaś ze względów technicznych są nie przystępne. Wobec tego sekcja radzi, aby zaniechać myśli o zaprowadzeniu systemu podziemnego. Co do ruchu akomulatorowego uważa go referent za niewykonalny ze względów finansowych.

R. prof. Rosenblatt powiada, że wywody referenta nie przekonały go i na nie nie zgadza się, stawia przeto wniosek, aby ruchu tramwajowego z przewodem nadpowietrznym nie uwzględniano.

R. m. Epstein również mówi przeciw odrutowaniu Rynku krakowskiego. Za dwa lub trzy lata jak będziemy mieli wolne ręce, sami się weźmiemy do tej sprawy.

Dr. Staniszewski, jako członek komisji tramwajowej, zwraca uwagę, że kontrakt jest już zawarty i prawomocny, idzie tym razem tylko o sposób i system. Mowca głosować będzie za tem co technicy wskazali za możliwe. Prof. K. Domański oświadcza się za wnioskami Sekcji, gdyż sprawa ta w Sekcji została wszechstronnie przedstawiona, a wnioski są owocem długich rozważań.

R. Propper, trzeci radny żydowski, przemawia już nie tylko przeciw systemowi ale przeciw całemu kontraktowi i przeciw Towarzystwu belgijskiemu. (Gdyby to było Towarzystwo żydowskie, pewnie by inaczej przemawiał). Dyr. Rotter oświadcza, że zgadza się z prof. Domańskim. System podziemny uważa w naszych warunkach za niemożliwy, w końcu przemawia też przeciw własnemu administrowaniu kolei elektrycznej, wskazując jako przykład Lwów, który w ciągu 17 miesięcy miał niedoboru 17.000 złr. Odrutowanie Rynku nie uważa mowca za zbyt szpetne. Polecając wniosek Sekcji stawia dyr. Rotter wniosek dodatkowy, żeby w Rynku zamiast zwykłych słupów szpetnych postawiono ozdobne słupy dwuramienne. Po mowie p. Rottera prezydent dalszą dyskusję odłożył na czwartek. Przed zamknięciem dyskusji zapisało się jeszcze siedmiu mowców! Będzie co słuchać!

Nowe aresztowania w Warszawie.

Poznań 29 kwietnia. *Kurjer poznański* otrzymuje z Warszawy następujące informacje: Dnia 27 b. m. nad ranem aresztowano i odwieziono do cytadeli współwłaściciela *Kur. warsz.*, Salomona Lewentala. Aresztowanie poprzedziła trwająca kilka godzin rewizja, która podobno nie wydała żadnego rezultatu. Lewental przed niedawnym czasem przechodził groźną chorobę, której następstwa i dzisiaj jeszcze dają mu się odczuwać dotkliwie. Dłuższy pobyt w cytadeli może wywołać katastrofę.

Okazuje się, że aresztowanie p. Nowodworskiego nie ma ze sprawą studencką nic wspólnego. Chodzi o poufny memorjał jenerał-gubernatora wileńskiego, którego jeden egzemplarz znaleziono podobno przy rewizji u p. Nowodworskiego. W sprawie tej aresztowano przed kilku dniami w Petersburgu b. redaktora *Kurjera warszawskiego* p. Olszewskiego.

Lewentala podejrzywają podobno, że dostarczył pieniędzy na wydostanie głośnego swego czasu memorjału ks. Imeretyńskiego.

Poznań 29 kwietnia. Z Warszawy donoszą tu: Lewental podczas rewizji w nocy ze środy na czwartek dostał silnego krwotoku. Aresztowanie Olszewskiego nastąpiło jeszcze tydzień temu, bezpośrednio po aresztowaniu Nowodworskiego. W księgach Lewentala i *Kurjera Warszawskiego* podobno badano przedewszystkiem, czy i jakie większe zaliczki udzielone zostały korespondentowi petersburskiemu. Celem poszukiwań i śledztwa jest wykrycie, jaką drogą dostał się do publicznej wiadomości memorjał ks. Imeretyńskiego do cara wraz z własnoręcznemi cara dopiskami. Memorjał ten mimo, iż traktowany był jako najtajniejszy dokument, dostał się do rąk socjalistów w sposób dotychczas niewytłomaczony i został przez nich ogłoszony w Londynie.

Wprzódy nim został opublikowany, krążył po Królestwie polskiem w licznych odpisach. Najusilniejszym dochodzeniom władz nie udało się wykryć, jaką drogą dokument ten dostał się do obcych rąk.

Dla nas w kraju było rzeczą jasną, iż dokument ten otrzymać musieli socjaliści zagraniczni od rosyjskich stronnictw przewrotowych, których stosunki są rozgałęzione, i dla których nie jest obca zatwardziałość rządowych i carskich kancelaryj, do których osioł obładowany złotem łatwo wtargnąć może. Dla każdego jednak znającego stosunki, wprost śmiesznem jest przypuszczenie, aby jakikolwiek udział w tej całej robocie mogło mieć społeczeństwo warszawskie, a zwłaszcza dziennikarze warszawscy, którzy nie mają najmniejszych stosunków ani z socjalistami londyńskimi, ani z przewrotowcami petersburskimi, ani wreszcie z łapownikami w carskich kancelarjach — przeciwnie zupełnie słusznie brzydzą się wszystkiemi temi trzema kategorjami indywiduów; polskie ich sumienie wzdrygałoby się poprostu przed jakiemikolwiek stosunkami z ludźmi tych kół. Oczywiście, skoro socjaliści puścili w kurs wykradzione przez siebie odpisy, dziennikarze jak i wszyscy, którym te odpisy narzucono, odczytali je nie bez zainteresowania, bo niezawodnie są to dokumenty ciekawe. To jest, zdaje się, cała zbrodnia obecnych więźniów politycznych.

Podobnie jak kilka miesięcy temu, tak i teraz udało się socjalistom wydostać memorjał jenerał-gubernatora wileńskiego Trockiego o położeniu i stosunkach na Litwie, również z własnoręcznemi cara dopiskami. Socjaliści przygotowują zapewne wydanie tego dokumentu w Londynie, a tymczasem „uszczęśliwiają“ mieszkańców Królestwa Polskiego odpisami, choć z pewnością nikt ich o to nie prosi. Otóż opowiadają, że kiedy z rozkazu Wannowskiego i Apuchtina dokonywano rewizji u Nowodworskiego i Libickiego, w tym zamiarze, aby ich obwinić(!) o autorstwo odezw wstrzymujących młodzież od strejku, przypadkiem w ręce żandarmów wpadł jeden z takich odpisów, którymi londyńscy socjaliści „uszczęśliwili“ redakcję *Kur. warsz.* Bezsilna, nieznająca stosunków i łapownicza władza centralna pochwyciła w lot tę sposobność, aby wszystko zwalić na Polaków i publicystów warszawskich i w ten sposób ochraniać swoich pupilów przed aż nadto chyba słusznym zarzutem stosunków pieniężnych z przewrotowcami rosyjskimi.

Rewelacja prawdy w tym kierunku rzuciłaby aż nadto straszne światło na zgniliznę całego najwyższego rosyjskiego świata czynowniczego— a więc niech padają jako kozioł ofiarny Polacy. Ponieważ zaś byłoby zbyt nieprawdopodobne, aby Polacy przy swojej bezsilności mogli dotrzeć aż tak daleko, jak carska kancelarja, więc dodano im do okrasy warszawskiego bankiera, który z pewnością w tej sprawie jest Bogu ducha winien.

Jak się to skończy, trudno przewidzieć wobec przewrotności i dzikości władz rosyjskich. To jedno jest pewnem, że dziennikarze warszawscy są w tym wypadku zupełnie niewinną ofiarą karygodnej lekkomyślności, z jaką szaleńcy rewolucyjni z Londynu i Szwajcarji obrzucają Warszawę i Królestwo owocami swojej „pracy“ i dowodami swoich „wpływów“, ku nieszczęściu i rozpaczy polskich rodzin.

Niewinni narażeni są na prześladowanie, podczas gdy właściwi „bohaterowie“ siedzą w bezpiecznych schronieniach zdaleka od rodzinnego kraju, na którym tylko czynią sobie zdaleka najbezrozumniejsze i do żadnego nieprowadzące celu polityczne eksperymenty.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wieden 2 maja. Uroczystość robotnicza 1 maja w Praterze odbyła się w spokoju i porządku. Z powodu zimnego powietrza i dość silnego wiatru udział w uroczystości był znacznie mniejszy aniżeli w zeszłym roku.

Praga 1 maja. Sprawa oburzających zajść w Chebie (ob. kronikę: „Stosunki w Chebie“, *Przyp. Red.*) została wzięta jeszcze 25 kwietnia na porządek dzienny sejmu w ten sposób, że poseł Pinkas i towarzysze wnieśli interpelację do namiestnika. Gdy ten przez dwa dni nie odpowiada, wniósł w sobotę poseł Engiel interpelację powtórną, w której opisawszy cały fakt, zażądał od namiestnika wyjaśnień i zapewnień, że zarządzi środki przeciw „tak bezprzykładnej obojętności władz wobec jawnej rewolucji“. Wśród Czechów wszystkich i w Sejmie panuje wielkie rozgoryczenie; najlepszy wyraz dał mu poseł Herold, który omawiając jakąś sprawę szkolną na posiedzeniu sobotniem, długi ustęp poświęcił tej kwestji.

Poseł Herold rozpoczął od stwierdzenia bez ogródki, że zachowanie się władz administracyjnych i sądowych w Chebie jest nie europejskim już, ale wprost azjatyckim skandalem. Wśród hucznych, nieustających oklasków mówił dalej poseł czeski: „Nigdzie nie można by znaleść podobnego tchórzostwa, podobnego niedołęstwa i podobnej nieużyteczności władz. Jest to tchórzostwo, na jakie nie zdobyłoby się żadne państwo, najbardziej w upadku pogrążone. (Ponowne huczne oklaski). Dwaj urzędnicy państwowi upadają tak nisko, że wdają się w nikczemne denuncjacje i za to ich nic nie spotyka; urzędnik sądowy wykracza przeciw wyraźnemu postanowieniu ustawy, dopuszczającej oba języki, tenże urzędnik używa w swej naganie dla adwokata wyrazów, których nie wolno używać wobec służby, dalej, adwokat ten nie może nawet wrócić spokojnie do domu, więc jego, doktora prawa i oficera trzyma się całą noc w kordegardzie, itd. — Czyż wobec tego jest inny wyraz na to, jak splunięcie?“

„Na ten tłum w Chebie — mówił dalej poseł Herold — który grozi tym, co przychodzą po sprawiedliwość, nie składam winy. Wiemy, co to jest psychologja tłumu i rozumiemy, że na namiętności mas niema rady. Nie żądam zatem dla tych ludzi surowości ustawy, ale dla tych, którzy winni wykonywać sprawiedliwość w imię ustaw, w imię J. Ces. Mości cesarza i króla (oklaski), którzy jednak prowokują tego rodzaju rozruchy. Ich musimy obwiniać, ich postępowanie musimy tu stawić pod pręgierzem wobec całego cywilizowanego świata, te władze musimy oskarżyć o niespełnianie obowiązków“.

W dalszym ciągu zacytował poseł Herold jako objaw charakterystyczny, ustęp z *Egerer Ztg*, w której burmistrz dla uspokojenia zapewnia ludność, że dr Miriczka zostanie przytrzymany przez noc w ratuszu. — Dalej z oburzeniem opowiadał mowca, jak po uwięzieniu dra Miriczka tłum, śpiewając *Bismarcklied* i *Wacht am Rein*, urządził pochód przed pomnik Józefa II i słuchał tam mów antyaustrjackich. W demonstracji tej brali udział urzędnicy państwowi.

„Jeśli namiestnik chce pozostać nadal namiestnikiem tego królestwa — zakończył poseł Herold — powinien tak samo umieć bronić praw większości czeskiej, jak umie bronić żądań mniejszości niemieckiej“.

Nowości

bluzkach damskich, kaftkach, sukienkach i płaszczykach nadeszły do Magazynu dziecięcej garderoby

„Maryi" 1350

Kraków, Rynek gł. l. 6. I ptr.

W Wieliczce jest do wynajęcia każdego czasu

Lokal na Restaurację

lub inny handel, w domu narożnym przy głównym trakcie (naprzeciw Magistratu). — Zgłoszenia przyjmuje **J. Litwiński,** w Wieliczce. 1417 1 3

Domek

nowy, drewniany, o 4-ch stancjach z ogrodkiem, na Zwierzyńcu, blisko **klasztoru do sprzedania.** Wiadomość w miejscu, blisko Rudawy Nr. 199. 1380 2 3

CHORYM

udzielam chętnie z wdzięczności, bez kosztów, darmo, objaśnień o sposobie leczenia, które mnie i wielu innym przyniosło zdrowie. 1153

P. I. Häring, Aachen, Ponstr. 56.

Z powodu przeniesienia się właściciela, są

trzy kamienice

blisko plant i szkoły średniej, dobrze zbudowane, pod korzystnymi warunkami dla kupującego, razom lub częściowo

do sprzedania.

Wiadomość: **Jan Strycharski** Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1290 5 6

Dr. Sydon Friedberg

adwokat w Dębicy, poszukuje

koncypienta

Warunki korzystne. 1354

UNIFORM

urzędniczy

jest tanio **do sprzedania.** Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod l. **1388.**

Zmiana Lokalu.

MAGAZYN MÓD

pod firmą

„JANINA"

przeniesiony został **na ulicę Florjańską Nr. 25, I-sze p.**

poleca w wielkim wyborze: kapelusze słomkowe, drutowe, koronkowe, (Modele paryskie i wiedeńskie), Kwiaty, Fasony, Pióra. Wstążki. — Przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania — pióra do fryzowania. — Ceny możliwie niskie 1179 6 0

DWÓR

meblowany wraz z gospodarczemi zabudowaniami, w pięknem położeniu, na wzgórzu, obszerny, z ślicznym widokiem z 10 mrg. pola, łąką, ogrodem warzywnym i owocowym, 2½ godziny końmi od Krakowa, 30 minut jazdy od stacji **Radziszów,** jest na kilka lat **tanio do wydzierżawienia** Na żądanie może być dodany inwentarz żywy i martwy wraz z powozem.

Bliższych wiadomości udzieli **A. R.** rest. ost. p. Lencze. Także może być wydzierżawiony na lecie mieszkanie. 1303 4 5

Majątek Ziemski

w powiecie Grybowskim położony, obszaru 400 morg ornego pola, z dużym dworem i bardzo dobremi zabudowaniami gospodarskiemi oddalony sześć kilometrów od najbliższej stacji kolejowej z powodu działów familijnych **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w Kancelarji notarjusza Wiśniewskiego w **Ciężkowicach.** 1330

Kamienica

II piętrowa, dobrze zbudowana, 11 lat wolna od podatku, w pięknem położeniu, naprzeciw ogrodu Krakowskiego, drugi dom od rogu ulicy Karmelickiej, tuż tramwaj, **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela przy ul. Piotra Michałowskiego l. 14, part. 1369

Koński Ząb

amerykański

z gwarancją za siłę kiełkowania, sprzedaje po 10 złr. 50 ct. za q

Handel Nasion Ludwika Freege

W KRAKOWIE. 1094

FIRMA

Antoni Larisch

Kraków, ulica Szewska L. 19.



Skład rowerów i aparatów fotograficznych

poleca jako główny zastępca na Galicję:

Znakomite rowery z pierwszorzędnej angielskiej fabryki: **„The Premier Cycle Co. Ltd. Helical"** po bardzo przystępnych cenach. 1128

Jak również rowery **„Styria Joh. Puch & Co. w Gracu"** pod względem dobroci niedoścignione.

Przy kupnie każdego roweru w moim handlu daję roczną gwarancję. Również polecam:



Aparaty fotograficzne

począwszy od 5 złr. (jak fig. na płytę 6×9) do najdroższych i najwykwintniejszych, ręcząc za dobroć takowych.

Wszelkie przybory do rowerów i fotografij w najlepszym gatunku, zawsze na składzie.

Warstat reperacji rowerów, urządzony przez fabrykę **Styria** na miejscu. — Przy kupnie roweru **lekcje gratis.** — Większym odbiorcom **znaczne zniżki.** — Cennik darmo.

Patentowana NOWOŚĆ Sensacyjna!

Gorsety z błyskawiczną odmianą brykli bez szycia,

Gorsety siatkowe po 2 złr. 80 ct.

Gorsety batystowe po 5 złr.

Gorsety od 1 złr. wzwyż, — poleca

PAROWA FABRYKA

Federera & Piesena z Pragi

Kraków, ul. Grodzka L. 4. 1353

WEJŚCIE TYLKO Z ULICY!

Największy skład fabryczny

Wózków Dziecinnych

W KRAKOWIE

ulica Szewska L. 11, I-sze piętro.

Ceny fabryczne, bardzo przystępne. 1219

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że otworzyliśmy **w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 21 (w domu W-go Schneidra)**

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD MEBLI

Stowarzyszenia w Kalwaryi Zebrzydowskiej

i takowy zaopatrzyliśmy w wielki wybór mebli różnego gatunku, z suchego materyału i starannie wykończonych.

Posiadamy również na składzie meble żelazne z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich, oraz wyroby tapicerskie, lustra, meble gięte wyplatane i t p. **po najtańszych cenach.**

Staraniem Stowarzyszenia będzie zaopatrywać Szan. P. T. Publiczność w towar pierwszej jakości po jak najprzystępniejszych cenach, aby tym sposobem zaskarbić sobie względy i zaufanie.

Urządziliśmy także wypożyczalnię mebli za stosowną gwarancyą pod przystępnymi warunkami.

Ufni zatem, że Szan. P. T. Publiczność zaszczyci nas swem łaskawem poparciem, kreślę się

1262 3 6 z wysokim poważaniem **JAN ŁOJEK.**

DYREKCYA

krajowej niższej Szkoły Rolniczej

w Kobiernicach o. p. Kęty

podaje do publicznej wiadomości, że z 1 Lipca b. r. będzie w szkole **20 miejsc wolnych** no koszcie krajowym.

1). Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do Szkoły powinni mieć ukończonych lat 16 (wyjątek może być zrobiony przy silnej budowie ciała).

2). Kandydat podlega egzaminowi wstępnemu:

a) z Polskiego (wymaganem jest biegłe czytanie i pisanie bez znacznych błędów za dyktatem).

b) z rachunków (4 zasadnicze działania liczbami całemi).

3). Należy przedłożyć następujące dokumenta:

a) Metrykę urodzenia.

b) Świadectwo szkolne.

c) Świadectwo moralności, jeśli kandydat opuścił przed pół-rokiem zakład naukowy.

d) Świadectwo lekarskie (zdrowia i szczepienia ospy).

e) Świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju.

(Pozostający na własnem utrzymaniu, za naukę, pomoc naukową, wikt, ubranie, pościel i pomieszczenie opłaca rocznie 150 złr.).

4) Kandydat winien mieć własne tylko 2 pary butów i bieliznę po 6 sztuk każdego gatunku, — bieliznę pościelną udziela Szkoła sama.

5. Podanie należy wnieśćdo Dyrekcyi tutejszej Szkoły najpóźniej do 15 Czerwca r. b. wraz z dokumentami.

W odpowiedzi na podanie zawiadomi Dyrekcya o terminie stawienia się do egzaminu wstępnego, po złożeniu którego kandydat może już pozostać w Zakładzie.

Wszelkie informacye na żądanie udziela Dyrekcya z gotowością.

1351 2 2 *Dyrekcya Szkoły.*

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, silnie z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 22

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Wspierajmy swoich.

TOWARZYSTWO HANDLOWE

Chrześcijańskich Węglarzy

w Krakowie, ul. Basztowa 23, róg Zacisze

poleca kamienne węgle z kopalni hr. Potockiego oraz z 10 kopalń pruskich w gatunkach najlepszych a po cenach najtańszych. Odstawia całymi wagonami i galarami lub częściowo, dając wagę rzetelną i obsługę szybką. 1228

Wspierajmy swoich. Wspierajmy swoich.

Parcela budowlana

271 sążni □ przy ul. Smoleńsk za Rudawą, jest **do sprzedania** po cenie umiarkowanej. Wiadomość na rogatce Wolskiej. 1164 9 8

Rower

mało używany, (Pneumatic), najlepszej marki angielskiej, jest tanio **do sprzedania.** — Wiadomość w handlu W-go Suskiego **plac Dominikański l. 7.** 1383

Flet

8-mio klapowy, koncertowy jest **do sprzedania** przy ul. Mickiewicza l. 34. w Podgórzu. 1422 1 2

Z powodu wyjazdu jest

SKLEP

z urządzeniem i towarem do odstąpienia pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość na miejscu **Grzegórzecka 20, Kraków.** 1423

Stelmach

żonaty, lat 30 liczący, poszukuje miejsca stelmacha dworskiego na ordynarję. — Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr. J. T. ul. Morgensteina Nr. 194, ostatnia poczta Prądnik czerwony. 1386 2 2

Potrzebny od 1 Lipca 1899

zdolny ekonom

na ordynarję.

Zgłoszenia: Zarząd Dóbr Baranów. 1378 2 2

Ochronna marka:

Kotwica

Liniment. Capsici c.

z apteki Richtera w Pra

uznano jako znakomite ś... rzające nacieranie; po 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich apte...

Tego

powszechnie ulubionego ... domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Interes handlowy

w Krakowie, w najlepszem miejscu położony — jest z powodu słabości właściciela pod bardzo korzystnemi warunkami

do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Adwokata Dra **Tadeusza Gluzińskiego,** ulica Szewska Nr. 19. II piętro. 1387

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

1119

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Dla ludzi zamożnych

lubiących komfort, wygodę, spokój, świeże zdrowe powietrze, piękny kwiatowy i owocowy ogród, wspaniały widok na okolice, jest

Willa „Cacko"

blisko Krakowa, 10 minut od Rynku — **do sprzedania** i zaraz do objęcia. — Wiadomość: *Jan Strycharski,* Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1394 2 20

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

Poczta loco, obok Krosna.

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego **składu** wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu li tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 2 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Bufet obficie zaopatrzony, tudzież gorące śniadania, obiady i kolacje. Piwo pilzneńskie i bawarskie na szklanki, poleca

5 Gabinetów oddzielnych.

ED. KLIMEK

w Krakowie. 1318

Obwieszczenie.

1420

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, tj. budynek teatralny, wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesji na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć) począwszy od 1 Sierpnia 1899 do końca Lipca 1905 z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1 września 1899 roku.

Oferty pisemne winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, najpóźniej do godziny 12 w południe **dnia 15 Maja 1899 roku.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydyalnem Magistratu.

Kraków dnia 28 Kwietnia 1899.

Prezydent miasta **J. Friedlein.**

Gospodyni

osoba poważniejsza, energiczna, rutynowana w utrzymaniu porządku i rachunku większej kuchni, **potrzebna** jest na sezon do zakładu kąpielowego.

Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod l. **1390.**

Realność

w Skawinie,

w Rynku położona **jest do nabycia.**

Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“ p. l. **1348.** 2 3

Obwieszczenie.

Sekretarjat Towarzystwa

międzynarodowych

wyścigów konnych

W KRAKOWIE,

zawiadamia interesowanych — że **bufety** na placu wyścigowym na czas 4 dniowych wyścigów konnych w dniach 15, 16, 17, i 18-go czerwca b. r., jakoteż na czas 2-dniowych wyścigów w jesieni odbyć się mających, **wydzierżawione zostaną.** Oferty z podaniem wysokości czynszu dzierżawnego, oraz szczegółowym cennikiem napoi i przekąsek, uprasza się pod adresem Sekretarjatu w Krakowie, ulica Wolska l. 5, do dnia **10-go maja b. r.** nadsyłać. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. **Czynsz dzierżawny winien być przy podpisaniu umowy w całości gotówką wpłacony.** 1414 1 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.